

STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, debiut literacki, "Kamena"

Debiut literacki

Mnie ciągnęło do prozy, bo poezja to dla mnie była historia uzewnętrzniania swojej sytuacji lirycznej jak gdyby, bardzo dla mnie krępującej i takiej bardzo nieśmiałej. No, bo jak to? Ktoś będzie czytał takie historie, które ja powinienem mieć w sobie, uzewnętrznij je. Natomiast proza pociągała mnie z tej strony, że ja, owszem, mogę pisać o sobie, ale piszę w formie, ubieram różne takie sytuacje przemyślane i tak dalej, i tak dalej.

Debiutowałem, to pamiętam, zaniósłem [tekst] do „Kamena”, to był rok [19]60, absolutnie nie znałem nikogo. Może gdzieś tam jest ten numer, bo na pewno go musiałem mieć, może kilka nawet kupiłem, ale nie ma śladu po nim. Pamiętam to opowiadanie, bo to było opowiadanie pisane rzecz oczywista odręcznie, przepisane później też ręcznie, nie maszyną, pamiętam jak dzisiaj, na papierze kancelaryjnym i to opowiadanie się nazywało „Gwiazdy wschodzą o północy”. Ja już wtedy, jak opublikowałem to opowiadanie, w stosunku do siebie urosłem. Ja byłem gość. Widocznie spełniało warunki druku, było na swój sposób dobre. Gdybym [je teraz] odczytał, to na pewno to był jakiś tam bzdet. Ja tego opowiadania nie zamieściłem w żadnym ze swoich zbiorów opowiadań, najprawdopodobniej dlatego, że ono wedle mojej klasyfikacji się nie nadawało. Niewiele zresztą opublikowałem tych książek, ciągle nie miałem czasu, praca zawodowa, no i ogromną ilość czasu mi zabierała i zabiera tak zwana działalność społeczna. Ale jest coś takiego w człowieku, że się robi te sprawy, [choć] korzyści żadnych nie ma, do tego trzeba po prostu dokładać.

Takiego nauczyciela miałem, który wykładał geodezję i kartografię, i mówi: „Słuchaj, ty nie idź na żadne studia, ty rób swoje, ale żebyś miał w garści zawód, nie tak żebyś się plątał, raz będziesz miał na chleb, raz nie będziesz miał”. Bo na tym polegała literatura, trzeba było być wyjątkowo znanym i dobrym pisarzem, na owe czasy, żeby te książki wychodziły i żeby się opłacało je wydawać, żeby ten autor mógł się z nich utrzymać. Ale to było niewielu [takich] pisarzy w Polsce, w Lublinie był jedynie za moich czasów Adolf Lekki i Janusz Olczak, zresztą bardzo głęboko się z nim

przyjaźniłem i kiedyś z taką propozycją wystartował do mnie, żebyśmy obydwaj napisali powieść, bo on pisze powieści, a ja piszę tylko krótkie opowiadania, ale nie doszło do tego, bo zmarł. Bardzo młodo zmarł, nie pamiętam, miał lat pięćdziesiąt?

Data i miejsce nagrania	2015-06-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"